

# Helska Bliza

DWUTYGODNIK "PRZYJACIÓŁ HELU"

NR 21 29.08.1997

cena 0,80 zł

## Święto Żołnierza 1997



Dla znacznej części helskiego społeczeństwa najważniejszą sprawą ostatniego okresu były awanse. To chyba nic dziwnego, z awansem na wyższy stopień łączą się bowiem zarobki, poszerzają możliwości dalszego marszu w górę. Przecież dzisiejsi admirałowie też kiedyś byli młodszymi oficerami. I choć zgodnie z pragmatyką służbową wielu spodziewało się owego awansu, to jednak nigdy nie jest on tak w 100 % gwarantowany.

Przyszedł więc dzień 15 sierpnia, kilka lat temu w rocznicę Bitwy Warszawskiej 1920 roku ustanowiony Świętem Żołnierza. Uroczystości odbyły się we wszystkich jednostkach z udziałem żołnierzy zawodowych nie tylko służby zasadniczej. Nieco mniej niż niegdyś było wojskowych emerytów. Na jednostkach pływających podniesiono wielką gałę banderową, na jednostkach brzegowych odbyły się uroczyste apele. Odczytano rozkazy dotyczące awansów, odznaczeń i medali, przełożeni złożyli życzenia, do których dołącza się również nasza redakcja.

Oto pełna lista awansowanych.

Na stopień kmdr por awansowali: Leszek Biniąś, Wiesław Ertman, Wiesław Olejniczak, Henryk Piotrowski.

Z kapitana na kmdr ppor. awansowali: Bogusław Burzyński, Stanisław Dorobek, Marek Fiszer, Ryszard Góralski, Mirosław Grzeszczak, Janusz Mrugała, Dariusz Plewiński, Krzysztof Polakowski, Marek Sikora, Jarosław Szulc, Krzysztof Węgrzyn i Przemysław Wróbel.

Awanse na stopień kpt otrzymali: Wojciech Banasiak, Marek Bogucki, Jarosław Chmura, Michał Gajewski, Jacek Grątkiewicz, Jarosław Handz, Dariusz Junak, Robert Kiraga, Paweł Konieczny, Artur Korablin, Mariusz Kościelski, Andrzej Król, Andrzej Lipiński, Sławomir Lipiński, Dariusz

Łepkowski, Janusz Nowara, Zbigniew Okuliński, Mirosław Olszewski, Krzysztof Osiński, Piotr Ostrowski, Michał Pawełka, Maciej Pietrzak, Leszek Skalny, Sławomir Skonieczny, Stanisław Skupień, Tomasz Stasiak, Franciszek Stec, Janusz Szczepański i Andrzej Wadas.

W korpusie chorążych awansowali: na starszego chorążego sztabowego Stefan Waraksa, na młodszego chorążego sztabowego Andrzej Dobrzyński, Jarosław Dymnicki, Krzysztof Kurdek, Krzysztof Pompe i Wiesław Taczkowski.

Stopień młodszego chorążego sztabowego marynarki otrzymali: Piotr Kozieł i Andrzej Rumieź.

Na stopień starszego chorążego awansowano: Waldemara Domaszka, Krzysztofa Dydyńę, Marka Dyktę, Andrzeja Kałużę, Romana Korbuta, Andrzeja Kozłowskiego, Mirosława Kubryna, Dariusza Lewandowskiego, Bogumiła Pitera i Piotra Tomszę.

Awans na starszego chorążego marynarki otrzymali: Jarosław Golański i Ireneusz Kotliński a na chorążego: Sławomir Orłowski, Michał Sabonis i Piotr Warzocha.

Postanowieniem Prezydenta RP Złoty Krzyż Zasługi otrzymał kmdr Jerzy Patz. Wręczono również wiele medali. Pełną listę uhonorowanych zamieścimy w następnym numerze „H.B.”

Dodajmy na końcu, że również z okazji Święta Żołnierza na stopień admirała awansowany został Dowódca Marynarki Wojennej wiceadmirał Ryszard Łukasik.

Admirał jest najwyższym stopniem generalskim - odpowiada stopniowi generała broni.

Już w maju 1920 roku, w niecałe 3 miesiące od słynnych zaślubin Polski z morzem (10 lutego) odbyła się w Pucku ankieta w sprawie rozwoju wybrzeża polskiego. Po 7 latach zebrano ponowną ankietę. Protokół z narady odbytej w Gdyni w październiku 1927 roku opracował dr Mieczysław Orłowicz. Oto interesujący fragment dot. Helu:

„P. Zieleniewicz sołtys Helu podnosi, doniosłość problemu rozwoju Helu. Zarzuca, że dla uzyskania *kredytów dla gminy* istnieje zbyt długi tok postępowania, co utrudnia inwestycje gminne. Chce, aby więcej zajmowano się Helem, a nie prawie wyłącznie Gdynią, jak obecnie. Chociaż Hel posiada wspaniałe warunki rozwoju, jako letnisko nadmorskie, nie może się rozwijać ze względu na brak kredytów. W sezonie bieżącym zebrano z opłat 18.000 zł i przeznaczono te pieniądze na rozbudowę elektrowni miejskiej, gdyż dawniejsza z r. 1920 nie wystarczała w czasie pobytu gości sezonowych. Dzięki kupieniu motoru i generatora na przyszły sezon będzie zabezpieczona energia elektryczna. Gmina stara się własnymi siłami radzić, jednak już obecnie większość inwestycji przeprowadza za pieniądze pożyczone w kasie powiatowej w Pucku, gdyż Bank Gospodarstwa Krajowego, pomimo obietnicy kredytu nie udziela, przewlekając sprawę od kwietnia, chociaż pożyczka jest niezbędna.

Zarzuca, że chociaż w Helu jest już 100 mieszkańców Polaków, a do szkoły uczęszcza 17 polskich dzieci, szkoła tamtejsza jest niemiecką, a nauki udziela Niemiec ewangelik, chociaż miejscowa ludność polska odczuwa potrzebę *szkoły polskiej*.

Od strony zatoki woda podmywa brzegi, i urywa je tuż w sąsiedztwie domów, szczególnie w porcie. Stosunki pogorszyły się jeszcze, gdy wykopano rynną dla statków Żegluga Polskiej, a w miarę postępu bagrowania coraz bardziej obsuwają się brzegi, co grozi niebezpieczeństwem dla domów stojących wzdłuż głównej ulicy Helu od strony zatoki. Wobec tego prosi o *obwarowanie brzegów* i wydanie zarządzeń ochronnych. Ponadto wysuwa postulat, budowy drogi jezdnej wzdłuż półwyspu.

Kom. Poznański w odpowiedzi poprzedniemu mówcy udzielił wyjaśnień w sprawie podmywania brzegów na Helu i przyrzekł, że w najbliższym czasie wydeleguje na Hel inżyniera dla obmyślenia środków zaradczych przeciwko usuwaniu się brzegu.

P. Uziębło popiera postulaty przedstawione przez sołtysa Helu. Zarzuca, że miejscowość ta zabudowuje się nieodpowiednio, że wzniesione w ostatnich latach kamieniczki murowane zeszpeciły jej wygląd od strony zatoki i odebrały głównej ulicy malowniczy i swoisty charakter, który posiadała poprzednio. Hel zabudowuje się jako miasteczko, podczas gdy powinien się zabudowywać systemem willowym jako letnisko. Potrzeba w najbliższej przyszłości przystąpić do regulacji Helu. Projektowane otoczenie Helu pasem fortyfikacji utrudni rozszerzenie się letniska.”

To było 70 lat temu! Niektóre z uwag np. członka Ligi Morskiej i Kolonialnej red. Uziębły są aktualne nawet po tylu latach.

S.O.



Ulica Wiejska - lata 30-te XX w

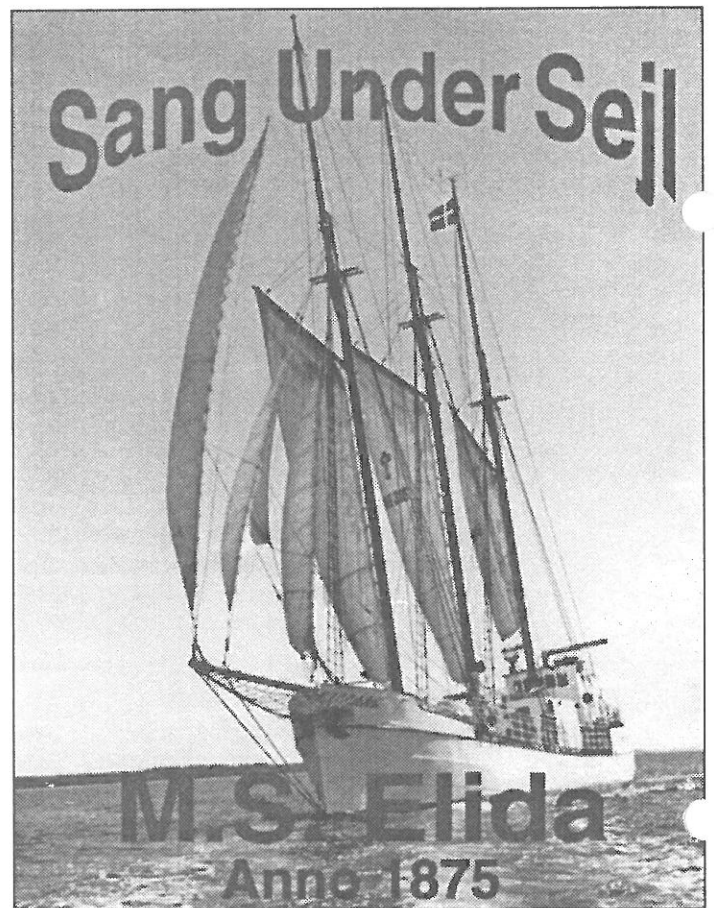
## Refleksje z koncertu

W 20 numerze „Helskiej Blizny” informowaliśmy o występie młodzieżowego zespołu wokalnie-instrumentalnego z Pakości.

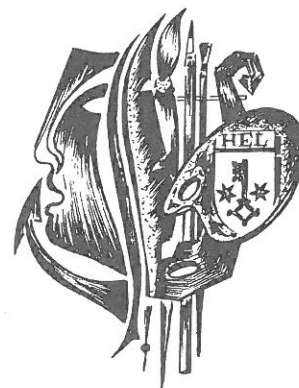
16.08. po mszy wieczornej można było wysłuchać kilku piosenek religijnych w ich wykonaniu. Ciekawe aranżacje, świetnie brzmiący chórek zrobiły na mnie i pozostałych słuchaczy duże wrażenie. Ten dobrze zapowiadający się zespół został nagrodzony oklaskami. Trudno uwierzyć, że istnieje niespełna 4 miesiące, a wszystko to dzięki proboszczowi z parafii z której pochodzą. Z jego to inicjatywy zakupiono sprzęt muzyczny i zainwestowano w siedmiu młodych, zdolnych i utalentowanych ludzi.

Mam nadzieję, że przyjadą do Helu za rok z koncertem i swoją pierwszą nagraną kaseta.

A.W



M.S. „Elida” pływająca pod banderą duńską, zbudowana została w 1875 r. w stoczni Kuckums (Malmo). Ten najstarszy chyba żaglowiec świata w latach swej młodości pływał jako transportowiec. Obecnie jest jednostką o specjalnym przeznaczeniu, pływającą Arką Przymierza. 16-osobowa załoga składa się z muzykujących chrześcijan kilku krajów bałtyckich, w tym 5 Polaków. Wszyscy uprawiają muzykę gospel. W Helu dali swój koncert w środę 20 sierpnia. Nazajutrz opuścili nasz port udając się do Gdańska.



M. Kuklik

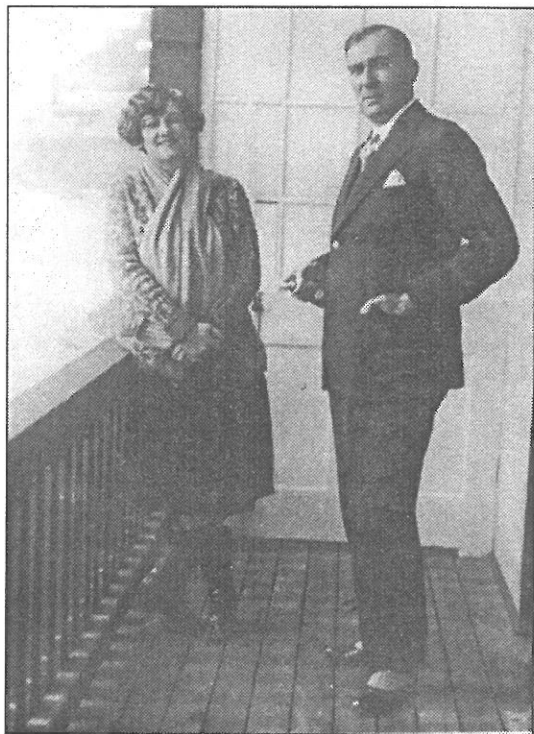
## O pobycie Karola Szymanowskiego w Helu...

Jubileusze można podzielić na większe i mniejsze. O tych pierwszych dużo się mówi i pisze, robi się z ich okazji sympozja i wystawy. Drugie są obchodzone bez rozgłosu tylko przez wąskie grono pamiętających i pragnących przypomnieć innym. Dwie takie małe helskie rocznice, przypadające w chwili obecnej, chciałbym przypomnieć w kolejnych dwóch artykułach z cyklu "Z dawnych lat".

Karola Szymanowskiego, naszego najwybitniejszego kompozytora XX wieku, kojarzy się głównie z południem kraju. Turyści odwiedzający Zakopane odwiedzają chętnie willę "Atma", aby zobaczyć pamiątki związane z twórcą m.in. słynnego baletu

"Harnasie", opartego na folklorze góralskim. Mało osób wie, że Karol Szymanowski, bywalec śródziemnomorskich kurortów, postanowił skorzystać również z helskiego uzdrowiska morskiego, podejmując tu próbę ukojenia swoich nerwów. W sierpniu br. minęło właśnie 70 lat od czasu jego pobytu w helskim Domu Zdrojowym. O wizycie tej mówią listy, jakie napisał z Helu Szymanowski do swoich przyjaciół. Na ich podstawie możemy odtworzyć wrażenia artysty z pobytu w naszym mieście.

Latem 1927 roku znalazł się Szymanowski na wypoczynku u swego przyjaciela, mieszkającego w pobliżu Chojnic. W trakcie tego pobytu postanowił odwiedzić Hel, o którego walorach, jako kurortu morskiego, głośno było wówczas w całym kraju. O swoich planach napisał do przyjaciela Augusta Iwańskiego w liście z 18 VII 1927 r.: *Mam też w rezerwie różne projekty. Może pojedę na jakiś czas na Hel, bo mnie to interesuje i blisko jest stąd, więc warto chociaż na tydzień pojechać...* W dwa tygodnie później (31 VII 1927 r.) w liście do Stanisława Mierczyńskiego, Szymanowski już konkretyzuje swoje zamiary:



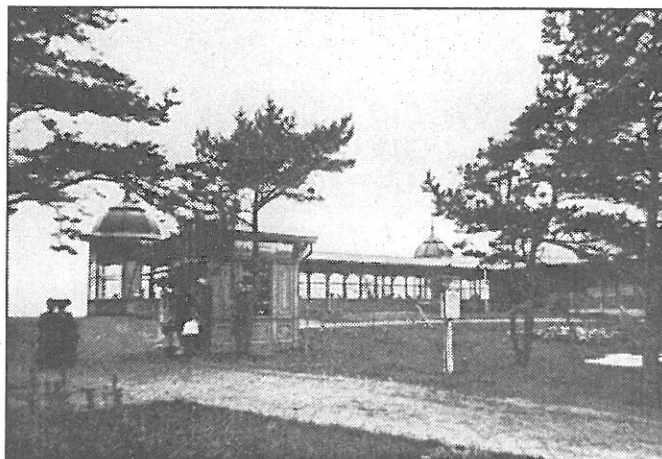
Karol Szymanowski z siostrą Stanisławą w Davos zimą 1930r.

*Moje plany są takie: stąd wyjeżdżam pojutrze na Hel (woj. pomorskie) - Hotel Polonia (zapamiętaj, a raczej zapisz sobie adres). Tam pobędę mniej więcej do 15. Pierwsze wrażenia z pobytu w Domu Zdrojowym w Helu przekazuje kompozytor w kolejnym liście do Augusta Iwańskiego z dnia 5 VII 1927 r.: Tu mi się nadzwyczaj podoba! Zupełnie urocza miejscowość i życie*

*przyjemne i swobodne. Kąpię się i jakoś mię to nie tak denerwuje jak w St. Jean. Komfort I klasy, ale nie w tym stopniu, by to już było nieprzyjemne (tj. brak komfortu). Pogoda cudowna, powietrze chyba najlepsze, jakie znam, lekko się oddycha, ciągły przeciąg między dwoma morzami, niby na olbrzymim statku. Niestety będę tu tylko do 15. Po pierwsze drogę (20 zł dziennie). Po drugie, żeby opłacić sobie wakacje, napiąłem cały szereg koncertów (...). Ale naprawdę przykro mi będzie stąd wyjeżdżać. Bo to zabawne, że prawie cały personel, to prawie sami swoi ludzie (...) więc i tu wieczorami bardzo przyjemny bridge. Nie ma zupełnie atmosfery hotelowej.*

Znamy jeszcze jeden list Karola Szymanowskiego napisany w Helu. Jego adresatem był tym razem Jarosław Iwaszkiewicz, do którego pisze 13.VIII.1927 r.: *Sprawa ze mną tak się przedstawia: mam cały szereg koncertów - 18 w Inowrocławiu (wyjeżdżam stąd 17) (...) Właściwie wypożyczyłem trochę u Chojnackiego na wsi koło Chojnic, ale tam nie było fortepianu. Myślałem, że tu trochę uda się popracować, jest nawet takie ustronne pianinko, ale tu takie jakies train życia, że nie ma na nic czasu, ledwie zdążam po południu załatwić obowiązkową korespondencję. Niezależnie od tego jest tu wprost prześlicznie i właściwie przyjemnie, niestety jednak zdaje się, że mi istotnie morze nie służy, bo niektóre przykrości nerwowe, które spamiętałem jeszcze z Saint Jean de Luz, powróciły. Ale takiemu biednemu neurastenikowi wszędzie gdzieś coś zawadza, tak że nie warto na to zwracać uwagi.*

Podczas pobytu w Helu Szymanowski nie zetknął się niestety z folklorem Kaszub. Ograniczając swój pobyt głównie do korzystania z kąpieliska i wieczornych brydży nie miał szans, tak jak Stefan Żeromski, stworzyć dzieła opartego na motywach nadmorskich. I choć o muzyce podczas pobytu w Helu nie zapomina, to pracuje tu nad wstępem do "Muzyki Podhala". O tym paradoksie tak napisał Paweł Dzianisz: *...interesuje się - tu nad morzem - góralszczyzną (...)* Nie znalazł się nikt, kto by go odciągnął od brydżowego stolika i zawiódł do kaszubskiej checzy, zetknął z muzycznym, ciekawym i oryginalnym folklorem. Może w tym należy doszukiwać się przyczyny tego, że zapomnieliśmy zupełnie o pobycie Karola Szymanowskiego w naszym mieście. Nie powstał żaden ślad upamiętniający to wydarzenie. Brak jest tablicy pamiątkowej, choć w innych miejscowościach, gdzie w ogóle nie bywał, wystawiono mu pomniki. Takie upamiętnienie byłoby dla Helu potrzebne i pożyteczne: mało mamy u nas pamiątek związanych z kulturą polską, a nic lepiej nie przemawia do wyobraźni tysięcy turystów nas odwiedzających, jak prosty język tablic pamiątkowych.



Wewnętrzny dziedziniec parku przy Domu Zdrojowym w Helu ok. 1910 r.

Lato ma się ku końcowi, sezonowym romansom kres, a tu wciąż wokół nas: Zakochani. I kto by pomyślał - miłość - w dzisiejszym świecie telefonicznych party? Czy to nie przeżytek? A jednak ciągle dosięga nas jak najprawdziwsza zaraza, atakuje niespodzianie porażając wszystkie członki jestestwa.

O miłości niewolącej i ślepej pisze także znany już państwu Eligiusz Jakub Wirwiński, którego kolejne teksty zamieszczam poniżej, polecając je zasadniczo wyłącznie zakochanym bez pamięci. Jeśli jednak trzeźwi realiści prowokacyjnie poruszeni, od tak poczytają wierszopisanie Eligiusza, być może uśmiechną się do kilku wspomnień z młodzieńczej przeszłości..?

Kiedy to było ? (!?)

Białe serenady ptasich skrzydeł  
wzbiły się nad mój świat  
Niebo krąży...  
Żyje ziemia...  
Potoki powietrza otaczają mnie  
- Różowe chmury.  
Miodu smak mają krople deszczu,  
cudownie pachną jakieś kwiatki,  
klejnotem  
pośród  
jesteś Ty.  
Dzięki Tobie nawet noc  
ze swym okrągłym księciem - księżycem  
- jest miła.  
Dzięki Tobie  
jest światłem w ciemnym lesie.  
Jesteś latarnią na wzburzonym morzu...  
Jesteś dla mnie Wszystkim!



Niebo wygląda błogo  
z jadącego pociągu.  
Obłoki układają się  
w różne formy,  
małeńkie chmurki - mgiełki  
muskają morze nieba  
- jest piękne.  
Wydaje się,  
że można go dotknąć,  
ale jest daleko.  
Znów jakaś chmura,  
spieniony bałwan morza -  
Błękitu.

I wszystko to mógłbym oddać  
za jedno Twoje słowo,  
za jedno Kocham!



Posłuchaj jak mówi cisza...  
- mówi o Przyjaźni -  
Najmilej  
o Przyjaźni.  
Możesz o niej mówić -  
co chcesz  
i pisać  
i krzyczeć  
i wierzyć,  
lecz przyjaźń jest formą oddania.  
Trzeba ją kochać,  
trzeba nią żyć.  
To najpiękniejszy poemat ludzkości.

### Przytulenie

W tej krótkiej chwili  
świat nie istnieje.  
Dwoje ludzi -  
przyjaciół, kochanków,  
znajomych  
staje się obrzydliwie  
szczęśliwymi.  
I czujesz Jej ciepło  
Jej dotyk.  
Jej żal lub miłość.  
I jeśli trzeba przepraszasz  
jeśli trzeba wybaczasz  
jeśli trzeba szepczesz coś miłego.  
A serce Ci bije;  
Jej bije -  
tym samym rytmem,  
tą samą siłą.  
O tym nie można opowiedzieć.  
To trzeba poczuć,  
poznać,  
pokochać  
i za tym tęsknić.

ELIGIUSZ JAKUB WIRWIŃSKI



M.S.

Uchwała Nr XXVIII/190/97  
Rady Miasta w Helu  
z dnia 14 sierpnia 1997 roku.

w sprawie utworzenia obwodów głosowania

Na podstawie art. 50 ust. 1 ustawy z dnia 28 maja 1993 roku Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. Nr 45 poz. 205, z 1995 r. Nr 132 poz. 640, z 1997 r Nr 47 poz. 297) uwzględniając wniosek Burmistrza Miasta Helu

Rada Miasta uchwała co następuje

§ 1

Na terenie miasta Helu tworzy się dwa obwody głosowania w celu przeprowadzenia wyborów do Sejmu i Senatu zarządzonych przez Prezydenta RP na dzień 21 września 1997 r.

§ 2

Granice i numery obwodów oraz siedziby obwodowych komisji wyborczych określa wykaz stanowiący załącznik Nr 1 do niniejszej uchwały.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia

Przewodniczący  
Rady Miejskiej w Helu  
Krzysztof Sośnicki

Zał. Nr 1

**W Y K A Z**  
granic i numerów obwodów oraz siedziby  
obwodowych komisji wyborczych

Nr obwodu	Granice obwodu	Siedziby obwodowej komisji wyborczej
1	ulice: Admirala Steyera 20, Bałtycka, Kuracyjna, Leśna, Sosnowa, Wiejska 24-143, Żeromskiego 8 abc, 12, 14, 16.	Miejskie Przedszkole w Helu
2	ulice: Admirala Steyera bez Nr 20, Boczna, Dworcowa, Kapitańska, Komandorska, Komandora Przybyszewskiego, Lipowa, Morska, Obrońców Helu, Plażowa, Portowa, Rybacka, Sikorskiego, Wiejska 2-23, Żeromskiego 2 abcd, 4 abc, 5, 6 abcd.	Zespół Szkół Ogólnokształcących w Helu

30 sierpnia 1997 r. na plaży bałtyckiej w Helu odbędzie się festyn sportowo-rekreacyjny. Organizatorami są: Urząd Miasta, OSP, Plaża Hel, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

Prowadzenie imprezy: Jarosław Janiszewski (agencja artystyczna Stefan), nagłośnienie: pan Lewicki

oprawa muzyczna: zespół Panda

Konkurencje sportowe:

- siatkówka rodzinna - po trzy osoby
- strzały na bramkę
- strzały do kosza
- sztafeta rodzinna (bieg w workach, przewrót, rzut kołem ratunkowym)
- przeciąganie liny
- zasypywanie tatusiów
- zjedanie ciastek na czas
- rodzinne śpiewanie - prowadzący Jarek Janiszewski
- przygotowanie miejsca do plażowania
- wyciskanie ciężarka

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie przygotowuje pieczone kielbaski z grillu, OSP wydaje grochówkę przygotowaną przez kasyno, kuchnia polowa na miejscu.

Początek imprezy: godzina 15<sup>00</sup>. **Zapraszamy !**

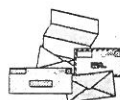
W naszym Kraju nadal pije się zbyt dużo i ryzykownie. Nadużywa się alkoholu nie zważając na to, iż prowadzi to często do uzależnień, a co za tym idzie poważnych dolegliwości i szkód na zdrowiu, tak somatycznych jak psychicznych i duchowych. Jednak nie ulega wątpliwości, że tym co alkohol niszczy najbardziej, konsekwentnie i skutecznie jest miłość i godność człowieka oraz jego życie rodzinne.

W rodzinie zaś największe spustoszenie czyni u dzieci i je dotyka największym cierpieniem. My, dorośli potrafimy znaleźć sobie jakieś pocieszenie w bólu czy to poprzez pracę, hobby, innego człowieka działalność społeczną. Dziecko natomiast ma tylko nas - rodziców. Jeżeli my jesteśmy pijani, straszni, okrutni i bezwzględni to ich świat albo się zamyka, albo jawi tak straszny i okrutny jak my. A życie dziecka staje się wtedy li tylko walką o przetrwanie. Wiek XX jest wiekiem uzależnień. Czyli jawnej formy współczesnego b a ł w o c h a l s t w a. Jawnie albo potajemnie wielu z nas odwróciło się od Boga, a wybrało bożka. Skutkiem tego może być tylko smutek, ból, rozpacz i śmierć. Czas aby się zatrzymać i przemyśleć swoje postępowanie.

Stańmy wspólnie jako Parafia z tym wszystkim co nas zniewala przed Jezusem i za pośrednictwem Niepokalanej i św. Maksymiliana błagajmy Boga o łaskę nawrócenia i miłosierdzia.

W naszej Parafii refleksji na temat uzależnień poświęcona będzie najbliższa niedziela tj. 31 sierpnia 97 r. Wtedy to na wszystkich mszach św. o swoich problemach spowodowanych przez alkohol oraz trudnej drodze odzyskiwania trzeźwości i najbliższych opowiadać będą członkowie wspólnot Anonimowych Alkoholików. Zapraszamy !

Pełnomocnik  
Burmistrza Miasta Hel  
d/s Profilaktyki i rozwiązywania  
problemów uzależnień  
Leszek Loose



**Listy do redakcji**

**Refleksje pourlopowe z Helu.**

Na wstępie się przedstawię, jestem warszawskim architektem pokolenia już dojrzałego. Uczyniłam to aby wyjaśnić moje zainteresowania, które zawsze mi towarzyszą w trakcie wypoczynku. Kocham swój zawód i jest on stale we mnie. Dlatego, jeżdżąc często na półwysep helski staram się mieszkać w Helu, lub wpadać tam na kilka godzin. Jak wszyscy wiemy miasteczko to przez ostatnie lata cieszy się dbałością o swój wygląd i nastrój, który łączy tradycje rybackie. w każdej dziedzinie życia, z coraz lepszym standardem dbałości o wypoczywających.

Doskonałym tego przykładem jest główna ulica Wiejska, ze swoimi uroczymi kawiarniami, modernizowany Bulwar nad Zatoką oraz piękna, szeroka plaża „Hel” z jej zagospodarowaniem dla dzieci i młodzieży. Na tym tle niekorzystnie odbija się fragment wjazdowy na ulicę Wiejską. Z wyjątkowym niesmakiem patrzy się na straszdyło w postaci „peerełowskiego” rekwizytu, jakim jest zdewastowana stalowa, duża wiata z dziurawym zadaszaniem, pod którym znajdują schronienie elektryczne samochodziki oraz inne, okresowe atrakcje. Czas najwyższy, żeby to wyburzyć i stworzyć ładną formę architektoniczną.

Vis á vis tej wiaty, w drugim rzędzie zabudowy, lecz bardzo widocznym, został niestety również wzniesiony budynek o agresywnej, kaleczącej oczy formie. Mam nadzieję, że władze architektoniczne miasteczka zmuszą jego właściciela do przebudowy przynajmniej dachu, gdyż jest on świadectwem ogromnego niechlujstwa architektonicznego.

Moim marzeniem jest aby odwiedzając następnym razem Hel już nie oglądać powyższych dwóch obiektów w ich obecnej formie.

Marzenia nieraz się spełniają.

Zofia Dobrowolska-Hamera  
architekt

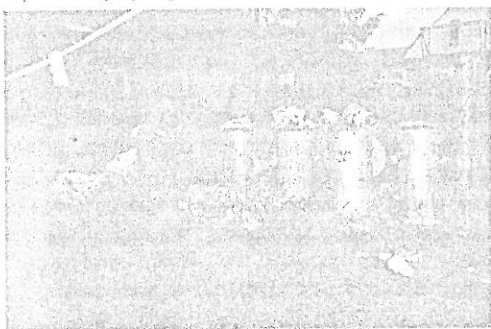
## W kilku zdaniach

Gotowe są piękne tablice ornitologiczne, które mają być zainstalowane na bulwarze obok kasy Żegluga Gdańskiej. Będą na pewno z zainteresowaniem oglądane i komentowane przez mieszkańców i gości. Prosimy Urząd Miasta o rychłe wykonanie gablot i ich postawienie w planowanym miejscu.

Wielu turystów chciało w tym roku kupić w Helu wyroby kaszubskiej sztuki ludowej. W sklepach i kioskach pełno tandety, jakieś pudełeczka z przyklejonymi muszelkami, rozmaite drobiazgi z kotwiczkami, mewami itp. zaspokajające a właściwie psujące gusta dzieci i mniej wybrednych dorosłych. Nie kupi się jednak w Helu ceramiki z Lubiany, serwetek czy obrusów z kaszubskim haftem. Zwracam uwagę handlowców - na tym też można zarobić. Pomyślcie o tym przed przyszłorocznym sezonem. A może w sprawę włączy się Zrzeszenie K-P.

Helanie, szczególnie ci, którym los wyznaczył mieszkanie w pobliżu bulwaru apelują do władz miasta o ponowne przemyślenie decyzji usytuowania estrady koncertowej. Mieszkańcy godzą się z faktem, że żyją w mieście, w którym funkcje turystyczne będą się coraz bardziej rozwijać, wiedzą, że miasto, jak również oni sami czerpią z turystów znaczny dochód, ale hałaśliwa muzyka trwająca do późnych godzin nocnych i częste ekscesy wywoływane przez grupki pijanej młodzieży przekraczają czasem ich cierpliwość. Wiem o pewnym pomysśle władz miasta rozwiązania tego problemu, ale czekam z tym faktem do kolejnej rozmowy z panią Burmistrz.

Kilka dni temu przeprowadziłem ankietę uliczną. Kilkunastu mieszkańców pytałem czy w Helu jest czysto. Nie było ani jednej pozytywnej odpowiedzi. Większość ograniczała się do stwierdzenia, że o ile dba się nieco o ulicę Wiejską (choć do oceny bardzo dobrej dość daleko), to na peryferiach, osiedlu piocowym, a szczególnie na małej plaży brud panuje nie do opisania. Jeden z mieszkańców przekazał mi fotografię, którą reprodukuje. Jest to miejsce oddalone od Urzędu Miasta ok. 20-30 metrów. Zdjęcie zrobiono miesiąc temu, później kubły przeniesiono bliżej Domu Górnika, ale przez całe lato stały one kilka metrów od okien mieszkańców tego domu. Śmierdzi jednak nadal, choć trochę mniej, innym śmierdzi za to więcej. Czyżby najciemniej było pod latarnią?



Obok tej samej posesji przez wiele dni wyciekła woda z pękniętej rury. Czy ten wyciek naprawdę musiał trwać tak długo. Cała nadzieja w tym, że powstała nareszcie Spółka Wodna. 20 sierpnia podpisano wszystkie dokumenty i od 1 stycznia 1998 roku Spółka rozpocznie swoją działalność. Przy okazji dowiedziałem się, że prawdopodobnie zostanie ogłoszony konkurs na stanowisko dyrektora tej spółki.

Opracował Sylwester Ostrowicki.

## Nasza pomoc dotarła już do powodzian

W chwili oddawania do druku 21 numeru „Helskiej Błazy”, otrzymaliśmy z Ośrodka Pomocy Społecznej w Międzyzlesiu (woj. wałbrzyskie) potwierdzenie całkowitego rozdysponowania darów zebranych podczas akcji przeprowadzonej i zorganizowanej przez stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”. Dwudziestostopowy kontener z zamówionymi przedmiotami, który przyplłynął w połowie sierpnia z Anglii, po zakończeniu procedury celnej i uzupełnieniu meblami zebranymi przez „Przyjaciół” z Sopotu został przewieziony do Międzyzlesia. Na miejscu dary (głównie meble, narzędzia, sprzęt AGD oraz odzież) zostały rozdzielone pomiędzy mieszkańców zniszczonej w trakcie powodzi wsi Goworów, zgodnie z zapotrzebowaniem określonym podczas naszego pierwszego konwoju (patrz IIB nr 19).

Towarzyszaliśmy kontenerowi do miejsca przeznaczenia. Szerszą relację z akcji wraz ze zdjęciami przedstawimy w kolejnym numerze HB. Na razie wiemy, że nasza praca nie poszła na marne i zorganizowane przedmioty już służą ofiarom tragedii.

(M.K.)

## C.d. pomocy dla powodzian

W ostatnim czasie przebywała w Helu 11-osobowa grupa powodzian z miejscowości Jedlina-Zdrój k/Wałbrzycha. Dolna część miasteczka położona nad rzeką Bystrzycą została 2-krotnie zniszczona przez rzekę.

Domek zamieszkały przez pp. Sobańskich oraz ich 74-letnią matkę został prawie doszczętnie zniszczony i nie nadaje się do odbudowy. Początkowo zaproponowano im czasowy pobyt w szkole, a dziś tułają się po znajomych i czekają... na cud.

Druga rodzina pp. Detmerów mieszka na I piętrze domu komunalnego, zalanego po sufit parteru, ale ściana szczytowa tego budynku odchodzi od pionu i grozi zawaleniem. Największy ich pokój został zalany przez deszcz, meble nadają się do wyrzucenia.

Stan materialny tych rodzin jest beznadziejny.

Krzysztof Sobański pracuje w Zakładzie Gosp. Kom. i Mieszk. tylko do grudnia br. - zakład postawiony został w stan likwidacji. Jego żona jest bezrobotną, bez prawa do zasiłku. Córka Violetta ma 5-ro dzieci: Katarzynę - 10 lat, Darię - 8 lat, Mateusza - 7 lat, Damiana - 3 lata i 10-cio miesięczną Martynę.

Sytuacja w rodzinie Detmerów jest również tragiczna. Pan Włodzimierz Detmer, wypalacz porcelany elektrolitycznej zwolniony zostanie w październiku br. z powodu likwidacji zakładu. Jego żona zwolniona została z tego zakładu - z tego samego powodu - już 1 lipca br. Wychowują 4 dzieci. 16-letnia Anna jest uczennicą kl. II Liceum Technicznego w Wałbrzychu, 15-letnia Elżbieta zdała do Technikum Hotelarskiego w Wałbrzychu. Dojazd PKS-em 10 km. Tylko za co? Dwie następne córki to 13-letnia Ewelina i 9-letnia Karolina.

Przedstawiam państwu fakty sprawdzone. Obie rodziny sprowadziła na Hel Unia Wolności po uprzednim, dokładnym wywiadzie środowiskowym. Unia Wolności opłaciła ich pobyt w ośrodku „Helska Bryza”. Ofiarami powodzi zajęto się tam bardzo troskliwie i z całą serdecznością. Wszyscy, cały personel chciał im ułatwić ten krótki pobyt, dla małych dzieci gotowano osobne potrawy mleczne, dodatkowo dostarczano mleko, udostępniono łodówki. Kierownik ośrodka pan R. Włodarski troszczył się o nich, spełniał wszystkie ich życzenia. Ta serdeczność kierownika i szefowej kuchni wpływała m.in. również i stąd, że i ich rodziny zamieszkałe w Koźlu i Łądku doznały podobnych ciosów zadanych przez żywioł.

Obie rodziny prosiły mnie o przekazanie wszystkim gorących podziękowań Bóg zapłać! Osobne podziękowania należą się również pani Burmistrz Bogusławie Bialk, która nie tylko postarała się o modne ciuszki dla dzieci, ale również załatwiła bezpłatny przejazd katamaranem do Gdyni. Dziękują również panu Stefanowi Piechowskiemu za morską wycieczkę „Sandra” oraz pp. Brukałskim za tornistry i nocne lampki. Dziękują wszystkim za datki zbierane przez niżej podpisanego do puszek - na lody, owoce, słodkości i drobne kieszonkowe dla dzieci.

Szanowni Państwo! Rozpisałem się może trochę zbyt obszernie o tej sprawie, ale uczyniłem to w tym celu aby przekazać na koniec pewną myśl. Wiemy, pisze o tym codzienna prasa, że pomoc dla powodzian często nie trafia do tych, którzy jej najbardziej potrzebują. Pomoc ta powinna być przekazywana konkretnym rodzinom. Władze naszego miasta zamierzają włączyć się do pomocy dla powodzian za pośrednictwem jednej z wybranych gmin. W każdej gminie istnieje Ośrodek Pomocy Społecznej, których pracownicy, podobnie jak w helkim Ośrodku mają dość dobre rozeznanie potrzeb. Rozwiązanie nie jest więc najgorsze. Ale czy nie lepsze byłoby skierowanie pomocy na adres kilku rodzin już sprawdzonych. Może władze miasta pójdą tą drogą.

Na razie, w nadziei, że tych kilkadziesiąt zdań trafi do serc niektórych moich współmieszkańców apeluję: udzielnij pomocy, tym ludziom najbardziej potrzebne są pieniądze. Żegnając się ze mną dziękowały helanom za pomoc, ale wracały do siebie pełne obaw - „z czego będziemy żyć?” Dodam, że obiecanych przez Rząd 3.000 zł jak dotąd nie otrzymali.

Podaję ich adresy:

Bogusława Detmer, ul. Długa 8, 58-330 Jedlina-Zdrój, woj. wałbrzyskie

Stanisława Sobańska ul. Świdnicka 7, 58-330 Jedlina-Zdrój woj. wałbrzyskie.

S.O.

## Nasi goście

Niektórzy są u nas już prawie od 30 lat, wielu pamięta wczesne lata 80-te, a od roku 1990/91 osiedli u nas na stałe. Mieszka ich bardzo wielu, jednocześnie jest ich 700-800 osób, w ciągu całego sezonu 6-7 tysięcy. Zasilają kasę miasta niebagatelną kwotą, zostawiają swoje pieniądze w licznych sklepach i punktach małej gastronomii. Żyją wśród nas, a jednak jakby oddzielnie, swoje królestwo mają porządnie ogrodzone, pilnowane, pielęgnowane. Np. taki KZA Lublin przywozi torf aby 50 zasadzonych przez siebie sosenek miało lepsze warunki do wegetacji. Bardzo im zależy na ochronie środowiska, bo to ich własne środowisko, w którym odpoczywają.

Czas na wyjaśnienie o kogo chodzi. Czytelnicy domyślili się już chyba, że mówię o kolejarzach, którzy na torowiskach stacji PKP postawili swój ośrodek. O przeszłości i teraźniejszości ośrodka rozmawiam z mgr inż. Stanisławem Adamczykiem, od 1972-92 roku dyrektorem Kolejowych Zakładów Automatyki Lublin, która to firma ma swoje wagony od 86 roku.

Niech państwa nie wprowadza w błąd określenie „wczesny wagonowe”. Otóż taki wagon dla 4-osobowej rodziny często przewyższa swym standardem kwatery prywatne. Wchodzi się doń po schodach na tarasik, dalej miła kuchenka z gazowym i elektrycznym piecykiem, lodówką, małą łazienką z zimną i gorącą wodą. Najważniejszym pomieszczeniem jest salonik - jadalnia z szafą pełną naczyń, garnków i patelni, stół z krzesłami, radio i kolorowy telewizor. W sypialni 4 łóżeczki (piętrowe) z kocami i pościelą, szafy na garderobę, stołki, krzesła. Prócz tego parawany plażowe, kocyki itp. W pewnym oddaleniu sanitariaty - osobne dla pań i panów, prysznic z gorącą wodą. Wodoszczelne szamba, do których prowadzi utwardzony dojazd, szczelne kublki na śmieci.



Kolejowe Zakłady Automatyki Lublin są jednym z wielu użytkowników tego terenu, prócz nich swoje wagony mają: KZA Zielonka, KZA Poznań, KZA Kraków, Wagonownia Tarnowskie Góry i liczne wagony różnych jednostek PKP z całej Polski. W sumie na tym terenie mieści się aż 137 jednostek, a oprócz wagonów, na polach namiotowych wycoczywa w każdym 2-tygodniowym turnusie ok. 150 osób. Wszyscy płacą takse kuracyjną i opłaty meldunkowe. Od każdego wagonu miasto pobiera opłatę. Wg mego rozmówcy za każdy wagon ok. 450 zł. Cena dzierżawna za 1 wagon jest corocznie negocjowana. Miasto czerpie więc z tych „wczasów na kołach” nie małe zyski. Dodatkową korzyścią jest zatrudnienie blisko 20 osób na pełnych kolejarskich etatach. Inż. Adamczyk jest pełen uznania dla wielu z nich, szczególnie takich jak pan Ryszard Cimiek - KZA Lublin i Zygmunt Labuda - KZA Zielonka. Są prawdziwymi gospodarzami swoich terenów, pełnymi pasji i zaangażowania. Bez takich jak oni ośrodek nie byłby tak czysty, schludny i zadbane.

Kolejarze nie są biedakami, ale oczywiście nie stać ich na wczasy u pana Niemczyckiego. Przyjeżdżają tu od lat, czują się lokalnymi patriotami, propagują na cały kraj uroki naszego grodu, żyją problemami naszego miasta, nawet ostatnie zawirowania w naszej parafii nie są im obce. Chcieliby nie stać na uboczu, chcieliby pogłębić więź z Helem. Brakuje im zainteresowania swymi problemami ze strony władz miasta, brakuje informacji o wydarzeniach kulturalnych, imprezach rozrywkowych, o wszystkich sprawach swojego miasta. Ubolewają nad problemem tzw. „dzikich wagonów”, które poza ich terenem stoją na bocznicach zaśmiecając teren PKP i miasta, psując im opinię. Przydałyby się wspólne akcje straży miejskiej i SOK w tej sprawie. Przydałyby się wspólne akcje kulturalne, wspólne imprezy rozrywkowe. Może pomyślimy o tym w przyszłym roku.

Sylwester Ostrowski

## Marynarka Wojenna - tradycja i współczesność

### Problemy obrony wybrzeża w okresie przed II wojną światową

W 1925 roku utworzono obszar warowny Gdynia i wchodzące u jego skład kierownictwo fortyfikacji (Gdynia, Hel i pn. rejon Pomorza). Zadaniem dowództwa było przygotowanie planów obrony i prace fortyfikacyjne: budowa umocnień osłaniających Gdynię, wyposażenie Helu w artylerię nadbrzeżną i umocnienia. Plany obrony wybrzeża eksponujące rolę Półwyspu Helskiego ze względu na koszt realizacji pozostały dokumentami sztabowymi. Do budowy portu wojennego na Helu przystąpiono w 1931 roku. Miał on spełniać rolę bazy operacyjnej i zaopatrzeniowej floty. Do wybuchu wojny baza nie była ukończona. W latach 1933 - 1934 ustawiono na Helu od strony otwartego morza dwie baterie artylerii nadbrzeżnej (zw. grecką i duńską). W 1935 r. obrona Helu wzbogaciła się o 4 nowoczesne działa 152,4 mm (bateria Laskowskiego). W 1935 r. utworzono na Helu dowództwo pod nazwą Odcinek Wybrzeża Morskiego, a w następnym roku Hel uznany został za rejon umocniony. Dowódcą RU został kmr por. dypl. Eugeniusz Solski, a po jego śmierci (28.XII.1937 r.) - kmr por. Włodzimierz Steyer. W rzeczywistości Hel był rejonem umocnionym raczej z nazwy. Poza nielicznymi obiektami wojskowymi i słabymi jednostkami nie posiadał trwałych fortyfikacji i umocnień polowych. W planach ujęto wiele zamierzeń mających zwiększyć zdolność obronną bazy floty (np. bateria dział 320 mm, bateria armat przeciwlotniczych 40 mm, utworzenie oddziałów piechoty), ale zrealizować ich nie zdołano. Już 1-go dnia wojny, w następstwie zbombardowania Oksywia i ataku niemieckich samolotów na zespół polskich okrętów w czasie przejścia z reddy gdyńskiej do Helu flota poniosła duże straty. Konradm. Unrug podjął decyzję o przejściu wszystkich okrętów do Helu i Jastarni. „Gryf” i „Wicher” zostały zatopione wskutek nalotów w porcie Hel. 3.09 polskie minowce bazujące w Jastarni zostały zatopione lub uszkodzone podczas nalotu na Hel 14.09. Od 4.09 ciężar obrony Półwyspu Helskiego należał do artylerii nadbrzeżnej, przeciwdesantowej i przeciwlotniczej. Hel był najdłuższym walczącym ośrodkiem obrony polskiej na wybrzeżu. Dopiero po upadku Oksywia Niemcy mogli użyć większych sił do pokonania oporu załogi Helu. Mała szerokość półwyspu utrudniała jednak Niemcom rozwinięcie natarcia piechoty. Wobec faktu, że pod koniec września baza morska w Helu dawno utraciła znaczenie operacyjne, upadła Warszawa i Modlin, a także wobec aktów niesubordynacji w niektórych oddziałach konradm. Unrug postanowił 1.10 zaprzestać dalszej walki. Następnego dnia piechota niemiecka i oddziały szturmowe Kriegsmarine zajęły Półwysep Helski. Łączne straty obrońców Helu w zabitych nie przekraczały stu ludzi. Liczbę rannych ocenia się na sto pięćdziesiąt. Do niewoli niemieckiej dostało się około 3600 żołnierzy i marynarzy... (oprac. wg. Cz.Ciesielski, W.Pater, J.Przybylski „Polska MW 1918-1980, Bellone, W-wa 1992).

V.N.

## Z wędka ku Bałtykowi

### Po węgorze na morze c.d.

Kiedy wieczory i noce są wyjątkowo spokojne, węgorz jest bardzo płochliwy, bierze delikatnie. Odstęp między wędkami powinien być większy, a sprawdzania przynęt należy dokonywać ostrożnie i spokojnie.

Wiatr, nawet silniejsza fala bardzo często korzystnie wpływa na żerowanie węgorza. Bierze on wówczas zdecydowanie i energicznie. Zasygnalizowane branie należy traktować poważnie i prawdopodobnie skończy się złowieniem ryby.

Węgorz w morzu żywi się małymi rybami, takimi jak szprot, tobiasz, ciernik, skorupiakami w postaci kielża, garneli, ślimakami i wieloszczetami.

To wszystko jest typową przynętą do połowu węgorza w morzu. Skutecznymi przynętami są również wspomniane rosówki. Jelit i wątrób nigdy nie stosowałem.

Przy połowach węgorza na zewnątrz portu stosuję wędki gruntowe bez spławika, to samo stosuję w porcie na stokach oraz przy wietrznej pogodzie. Łowiąc w zacisznych kątach portu, tuż przy falochronach stosuję spławik (rys).

Haczyków używam dużych - nr 2. Żyłka moja nigdy nie była cieńsza od 0,3, skłaniam się do 0,4 mm. Przypony mam ciut cieńsze o 0,05 mm. z żyłką główną łączę go za pomocą krętlika.

Dokończenie na str. 10

## PRZYJACIELE HELU = PARTNERSTWO DLA ŚRODOWISKA

### Spacerując po Helu (c.d)

#### Ład przestrzenny

Ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym wśród podstawowych pryncypiów jakie należy brać pod uwagę przy opracowaniu studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego i planu zagospodarowania przestrzennego wymienia ład przestrzenny. Najprościej rzecz ujmując, ład przestrzenny to pewnego rodzaju porządek, harmonia, estetyka, ogólnospołeczna funkcjonalność, związane z zagospodarowaniem przestrzennym. Ład przestrzenny jest więc pewną kategorią ładu społecznego z efektów którego korzystać powinni mieszkańcy danej miejscowości czy gminy. Wyraża się przede wszystkim w funkcjonalnym zorganizowaniu lokalnego środowiska życia, racjonalnym, ze względów ogólnospołecznych, użytkowaniu ziemi, dobrze dobranym sąsiedztwie różnych form użytkowania ziemi, zgodności kompozycyjnej zagospodarowania, pięknie elementów architektonicznych, kolorystyce i porządku zabudowy itp. Przeciwnością ładu przestrzennego jest chaos, brzydota lub po prostu zwyczajny bałagan w zagospodarowaniu przestrzennym.

Nie wiem czy w przypadku zagospodarowywania Helu można mówić o dążeniu do zaprowadzenia ładu w przestrzennym zagospodarowaniu. W mieście straszny wrak dawnego kompleksu gastronomicznego (przy ul. Wiejskiej). Przeniesione w nowe miejsce, targowisko miejskie funkcjonuje wg. „najlepszych” azjatyckich wzorów. Targowiska na trwałe wpisały się w krajobraz wielu miast różnych zakątków świata. Są dużą atrakcją dla mieszkańców i osób przyjezdnych. Wiele targowisk zyskało międzynarodową sławę (np. Ventigmilla na granicy włosko-francuskiej). Są to jednak tereny pewnego porządku i swoistego piękna, choć nie przez wszystkich akceptowane. W wielu krajach, władze miast biorą na siebie obowiązek zorganizowania i utrzymania targowiska. Opracowuje się plany zagospodarowania przestrzennego, utwardza teren, wznosi jednakowe, kolorystycznie interesująco dobrane stragany, buduje obiekty sanitarne, urządzenia utrzymania porządku - i co jest oczywiste, pobiera stosowne opłaty. Teren na miejsce takiego targowiska dobiera się szczególnie rozważnie, najczęściej na tzw., głównych ciągach pieszych miejscowości (lub w pobliżu). Wydaje się, że są dwa miejsca na targowisko w Helu. Teren zajęty przez „ruinę” dawnego kompleksu gastronomicznego i teren obecnego targowiska. Jedna i druga lokalizacja wymaga jednak poważnych nakładów i przemyślanej decyzji organizacyjnych. W pierwszym przypadku chodzić będzie o wyburzenie „wraku” i zorganizowanie placu, w drugim o modernizację tego co jest, z jednym wprawdzie zastrzeżeniem. Targowisko nie jest dobrym sąsiadem (jest wręcz złym) dla placówki naukowej, także tak wrośniętej w środowisko Helu jak Stacja Morska Uniwersytetu Gdańskiego (zwłaszcza mając na względzie realizowane obecnie zadanie inwestycyjne). Początek tego targowiska (utwardzonego np. kostką typu „pozbruk”) powinna stanowić ulica Morska jednak już po zmianie przebiegu na równoległą do linii brzegowej zatoki. W grę wchodzi jedynie targowisko linearne tj. ciąg jednakowych straganów wzdłuż ulicy Morskiej, aż do bloku sanitarnego (rozbudowanego) przy muzeum. Drugą stroną ciągu (vis a vis straganów) stanowić powinien wyrównany stylowo i geodezyjnie, ciąg ogródków gastronomicznych (w stylu pobudowanego na zakręcie Morskiej baru).

Nie można pozbyć się wrażenia, że w Helu wznoszone są potworki architektoniczne czyli budynki, które w niczym nie nawiązują ani do stylu kaszubskiego, ani w zasadzie do żadnego z normalnych stylów architektonicznych (np., najnowsza zabudowa ul. Leśnej). Wiele jest budek przypominających najgorsze czasy reglamentacji i kolejek w sklepach spożywczych, które dawno powinny zniknąć z krajobrazu miasta. Każdy, jako właściciel terenu czuje się jego panem i władcą (interes indywidualny zdecydowanie zdominował ogólnospołeczny). W ten sposób chodnik dla pieszych zamienia się w lokal gastronomiczny i nikogo nic nie obchodzi, że to działanie wbrew temu co nazywa się ładem przestrzennym i bezpieczeństwem pieszych (pizzeria Napoli). Camping „Kaper II” nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek zagospodarowaniem terenu, estetyką, funkcjonalnością, higieną a nawet bezpieczeństwem. To klasyczny przykład nieładu przestrzennego zagospodarowania (a właściwie użytkowania pozostałości po „Hydrobudowie”). Wielu wczasowiczów wyraża podziw dla zagospodarowania okolic głównego wejścia na plażę. Coraz bardziej estetyczne budki, kwiaty, przyzwoite siedzenia itp. Nie oznacza ładu

przestrzennego i przemyślanego do końca zagospodarowania. Jest to typowy, kiczowaty styl urzędzenia terenu gdzie „Ameryka” („Coca - Cola”, samochód sportowy itp.) współzawodniczy z „Schwarzwaldem” (wózki z posadzonymi kwiatami), a „Kaszuby” (rozpięte sieci) z krajobrazem „seszelskim” (strzechą kryte domki gastronomiczne) lub przynajmniej polinezyjsko - kaszubskim. Całości dopełniają: butla ulepku „Cezar” stojąca przed kioskiem - beczką (nie widziałem nigdy sprzedaży wina luzem na plaży), rybka, sącząca wodę z rozkosznego pyszczka oraz porozbijane w nieładzie namioty (jak sędzę ochroniarzy). Na temat ładu przestrzennego Helu można by pisać jeszcze wiele. Faktem pozostanie jednak to, że miasto zanurza się w nieład choć nowego, kolorowego, światowo - rynkowego charakteru (choć na Zachodzie nie tak to wygląda).

Jest jeszcze jedna forma użytkowania terenu, która z ładem przestrzennym nie ma nic wspólnego. Są to parkingi. Stanowią one zapewne niezłe źródło dochodów indywidualnych, a może i gminnych. Zarabianie pieniędzy powinno jednak być obwarowane poniesieniem niezbędnych nakładów na zagospodarowanie terenu, którego posiadanie stanowi podstawę dochodu. Kawał nierównej ziemi w ogródku czy na przydomowym trawniku, porośnięty zielskiem i utwardzony kilkoma wiadrami żużla nie jest placówką usługową, zwłaszcza zaś w miejscowości wypoczynkowej. Niestety, parkingów takich jest w Helu coraz więcej. To też pole działania dla władz gminy.

Sądzić należy, że studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta oraz miejscowy plan jego zagospodarowania, doprowadzą do tego, że miasto będzie coraz bardziej estetyczne, funkcjonalne i piękne.

#### Ciągi piesze

Jak na to wskazują przeprowadzone przez studentów geografii Uniwersytetu Gdańskiego badania (lipiec 1997), na Helu są takie ulice, które szczególnie upodobał sobie wczasowicze i mieszkańcy. Są to: ul. Wiejska, ul. Leśna, ul. Morska, Bulwar Nadmorski oraz falochron (bulwar prof. K. Demela). Trasami tych ulic, w różnych kombinacjach, przemierza dziennie wiele tysięcy osób. Tego typu ciągi piesze są zawsze „oczkiem w głowie” władz miasta jeśli idzie o ich estetykę i zagospodarowanie. Dotyczy to każdego miasta, zwłaszcza zaś miast nastawionych na obsługę osób przyjezdnych. Tak też jest i w Helu, choć nie wszędzie. W tak małej miejscowości jak Hel, wskazane ulice powinny stanowić jeden wielki ciąg gastronomiczno - handlowy z „nieprzystrajaną” starą zabudową i estetyczną, stylową (regionalnie i lokalnie), zabudową nową. Dominować powinny placówki związane z obsługą osób przyjezdnych, z sklepami tzw. prestiżowych zakupów (dzieła sztuki, także ludowej, luksusowa galanteria, sprzęt turystyczny - plażowy, upominki, ryby) oraz stylowymi zakładami gastronomicznymi. Bulwar nadmorski powinien pozostać jednym wielkim ciągiem spacerowym, odpowiednio zagospodarowanym (ławki, rabaty kwiatów, piaskownice, budki telefoniczne, estetyczne i stylowe schrony przed deszczem), którego uzupełnieniem powinien być ciąg gastronomiczno - targowiskowy ul. Morskiej (oczywiście piwiarnia, główne zakłócenie ciągłości tego ciągu powinna zostać przeniesiona na jego początek (w rejon ulicy Lipowej i do ciągu gastronomicznego ul. Morskiej). Z ulic tych absolutnie wyeliminować trzeba ruch kołowy, położyć nową nawierzchnię a przede wszystkim zbudować porządne chodniki dla pieszych (z wycofaniem z chodnika pizzerii „Napoli” włącznie). To poważne zadanie dla władz gminy, ale ze wszech miar konieczne i w końcowym rozrachunku, korzystne.

#### Ochrona walorów środowiska przyrodniczego i wartości kulturowych

Wspominana wielokrotnie ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym nakłada na gminy obowiązek ochrony, ramach realizowanej polityki przestrzennej, walorów środowiska przyrodniczego i dziedzictwa kultury materialnej. Nie ulega żadnej kwestii, że Hel posiada niezaprzeczalne walory środowiska przyrodniczego i antropogenicznego, a ich ochrona wydaje się być w takiej sytuacji sprawą oczywistą. Jest tym bardziej oczywista, że to właśnie dla korzystania z niepowtarzalnego uroku przyrody i działań rąk ludzkich, miasto jest tak licznie odwiedzane. O sprawach ochrony wymienionych uprzednio walorów napisano już uprzednio. W tym miejscu godzi się jednak podkreślić konieczność ochrony całego pasa nadmorskiego, a więc plaży, pasa wydm i terenów leśnych stanowiących łącznie swoisty kompleks przyrodniczy, zwłaszcza, że są to tereny

Ciąg dalszy na str. 9



dokończenie ze str. 8

Nadmorskiego Parku Krajobrazowego. Nie oznacza to oczywiście zamknięcia wybrzeża i wyeliminowania zeń obecności człowieka. Zagospodarowanie dla potrzeb wczasowiczów realizować należy jednak z założeniem minimalizacji strat po stronie przyrody, konkretnie zaś na początku i na końcu drogi dojściowej do plaży, po uprzednim opracowaniu szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego. Ochronie podlegać powinny także zabytkowe obiekty budowlane i to nie tylko same obiekty ale i ich otoczenie. Oznacza to zatem zwrócenie bacznej uwagi na kształt i charakter obiektów wznoszonych w sąsiedztwie.

Zagadnienie ochrony środowiska to także czystość powietrza i wody. Hel charakteryzuje się dobrymi warunkami przewietrzania w konflikcie z czym pozostaje ruch samochodów w mieście. Samochody, we wspomnianych uprzednio badaniach ankietowych uznane zostały za największą dokuczliwość dla wypoczniku i wizerunku miasta. Należy w tym miejscu zapytać jakie względy zdecydowały o ponownym „wpuszczeniu” samochodów do miasta, o zamianie ul. Wiejskiej z głównego „deptaku” miasta na parking samochodowy. Ruch samochodowy do i z Helu jest, zwłaszcza w czasie weekendu, wręcz potworny. Szacuje się (na podstawie badań sondażowych), że maksymalne natężenie ruchu samochodów w dobie może dochodzić do 12 000 wjazdów i wyjazdów. Wydaje się, że w istniejącej sytuacji władze miasta powinny się zastanawiać nad tym kiedy wyeliminować ruch samochodów z miasta a nie którą z ulic zamienić w kolejny parking - i stosowne decyzje podjąć niezwłocznie. W ośrodkach wypoczynkowych Europy południowej, a także miejscowościach o funkcjach turystycznych (np. Salzburgu) dopuszcza się tylko ruch samochodowy związany z dostawą zaopatrzenia w godzinach wczesno rannych (do 9 - tej) i późnych godzinach wieczornych. Eliminacja ruchu kołowego jest, jak się wydaje zadaniem etapowym. Najpierw należy ruch (i samochody) wyeliminować z głównych ciągów pieszych Helu, ograniczyć wjazdy samochodów na Mierzeję Helską, pobudować parkingi z prawdziwego zdarzenia (zwłaszcza przed wjazdem do Helu) oraz zamknąć miasto dla samochodów, mówiąc umownie, w porze dziennej.

#### Co dalej z Helem

Nie wiem jak przedstawia się zaawansowanie prac nad programami rozwoju Helu. Chodzi tu o strategiczny plan rozwoju lokalnego, studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz miejscowy (i szczegółowy) plan zagospodarowania przestrzennego. W każdym jednak razie w prowadzonych pracach uwzględnić należy wyniki wykonanych w Helu badań oraz opinie formułowane przy okazji pobytu w mieście. Zewnętrzne spojrzenie ma to do siebie, że pozbawione jest partykularyzmu, że nie odzwierciedla panujących w mieście stosunków, relacji wzajemnych zależności personalnych, klik i koterii, opcji politycznych, że nie reprezentuje żadnego interesu indywidualnego, nie dąży do realizacji żadnych własnych celów. Jest więc spojrzeniem obiektywnym.

W świetle sformułowanych uwag, przy prowadzeniu bieżącej polityki rozwojowej i opracowywaniu programów perspektywicznego rozwoju miasta (strategia, studium, plan) postuluje się wzięcie pod uwagę następujących spraw:

- 1) ustawa samorządowa nakłada na gminę obowiązek zaspokojenia potrzeb wspólnych społeczności lokalnej. Taki obowiązek oznacza prymat efektów ogólnospołecznych nad indywidualnymi i o tym trzeba pamiętać,
- 2) ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym przyjmuje ekorozwój jako ogólny model organizacji przestrzennej miast i gmin i trzeba tego bezwzględnie przestrzegać. Ta sama ustawa wskazuje na pryncypia, jakie należy mieć na względzie formułując założenia rozwojowe. Ład przestrzenny, zachowanie w stanie nienaruszonym walorów środowiska przyrodniczego, dbałość o dziedzictwo kultury materialnej oraz uwzględnianie ekonomicznych kategorii ocen w gospodarce przestrzennej powinny wyznaczać podstawowe kierunki rozwoju miasta,
- 3) rozwiązania doraźne mają to do siebie, że w zagospodarowaniu przestrzennym oznaczają trwałe zmiany w środowisku. Z tych to względów rozwiązania planowe powinny jednoznacznie wyeliminować „prowizorki” (lepiej mniej a solidniej),
- 4) wiadomo, że podstawowymi funkcjami Helu na długo pozostaną: rekreacja (wraz z usługami na rzecz osób przyjezdnych), rybołówstwo i przetwórstwo rybne oraz wojskowość. Doprowadzić należy do wzajemnego zharmonizowania działań w tych podstawowych dziedzinach życia społecznego na rzecz rozwoju miasta. Czystość powietrza (zwłaszcza po wyeliminowaniu samochodów) pozwala zasugerować rozważenie możliwości rozwoju jeszcze jednej funkcji: leczniczo - sanatoryjnej, zwłaszcza dla osób z chorobami układu oddechowego. Po dokończeniu inwestycji Stacji Morskiej UG wzmocnieniu ulegnie funkcja naukowo - edukacyjna miasta, z czym wiązać się powinno podniesienie rangi i poziomu nauczania w miejscowym liceum ogólnokształcącym,
- 5) w Helu powstaje wiele inicjatyw społecznych na rzecz zrównoważonego rozwoju miasta. Inicjatywom tym należy sprzyjać a podejmowane działania jednoznacznie popierać,
- 6) Hel posiada niezaprzeczalne uroki i trzeba dołożyć wszelkich starań aby je zachować dla przyszłych pokoleń, nie przez źle pojętą i ograniczającą rozwój ochronę, ale właśnie przez ekorozwój czy rozwój zrównoważony, którego wybrane kierunki starano się zarysować przedstawiając własne impresje z kolejnego pobytu w tym ciągle jeszcze, na swój sposób uroczym, choć coraz bardziej rozczarującym mieście.

W przytoczonych rozważaniach przedstawiono jedynie własny punkt widzenia na sprawy, które jak to się mówi, widać „gołym okiem”. Powyższe uwagi nie pretendują do diagnozy stanu istniejącego, ale niewątpliwie są zarysem takiej diagnozy. Nie są też zapewne ogólnym projektem rozwoju Helu, jednak pewne kierunki działania wskazują. Należy mieć nadzieję, że przynajmniej dla pewnej grupy działaczy samorządowych będą powodem głębszej refleksji lub wezwaniem do konkretnych, kompleksowych działań na rzecz dalszego rozwoju miasta, w którym przyroda i dzieła rąk ludzkich stanowią harmonijną, piękną, estetyczną i funkcjonalną całość.

Jerzy Parysek

*Autor jest profesorem Uniwersytetu Poznańskiego i Gdańskiego, specjalistą w zakresie planowania przestrzennego i gospodarki lokalnej*

## O znacznych helanach - paniach i panach



Niegdyś mówiło się „wszystkie drogi prowadzą do Kogi”, a jeśli do Kogi to również do CPN-u, w każdym razie dla rybaków z Helu i Jastarni.

Moim rozmówcą jest dziś pan Henryk Czura, w Kodze od 1966 r., początkowo na przeładunkach, później w Serwisie, a od 1971 r. aż do dziś w portowym CPN-ie, którym od lat kieruje. W czasie tych 26 lat przeładował miliony litrów paliwa. W jego zakładzie tankuje bowiem cała flota helska i jastarnicka, kutry i łodzie a także, od chwili likwidacji

gdyńskiej bazy jednostki z całej Zatoki Gdańskiej.

Coraz więcej jest jachtów polskich i zagranicznych - chociaż możliwości naszego portu, nawet przed zbudowaniem ostrogi zachodniego falochronu, są znacznie większe. Co jednak powiedzieć żeglarzom, którzy po pobraniu paliwa chcieliby się umyć, wykapać, skorzystać z wc - cóż im powiedzieć skoro przy nabrzeżach nie ma nawet kurka z wodą. Omijają więc nas jachty, omijają pieniądze. Były przed kilku laty początki „Mariny”, wprawdzie usytuowanej w nieodpowiednim miejscu. Wylano jednak dziecko z kąpielą. Prędzej czy później ten problem do nas powróci.

Pan Henryk ubolewa również nad niewykorzystaniem jego bazy. Helska stacja CPN ma bowiem na tyle obszerne zbiorniki, a jej lokalizacja w mieście jest tak atrakcyjna, że dziwić się należy, iż nie jest właściwie wykorzystana. Założenie dystrybutorów i ich podłączenie do zbiorników to kwestia kilku miesięcy - i mielibyśmy własną stację z pełnym asortymentem i całodobową obsługą. A tymczasem stacja przy dawnej bramie wojskowej jest nieczynna i helanie oraz goście muszą jechać do Jastarni. Jediną przeszkodą jest kogowska brama wyjazdowa. Dlaczego jest ona stale zamknięta tego nikt nie wie, poza dyrekcją „Kogi”.

Pan Czura pochodzi z suwalskiego, ale już od dawna nie widzi innego życia poza Helem. Swoje korzenie zapuścił bardzo głęboko w tę piaszczystą glebę. Jest jednym z inicjatorów i pierwszych ochotników do zbudowania Helskiego Forum. Wprawdzie nie wszystkie elementy tego centrum spotykają się z powszechnym uznaniem, ale dla kogoś kto odwiedza nasze miasto po 4-letniej przerwie widok Forum stanowi miłe zaskoczenie. A przecież inwestycja nie została jeszcze ukończona. Przydałoby się sporo zieleni i chociaż jedna stylowa lampa, na razie nocą panują tam egipskie ciemności.

W swoją część Forum w „Oceanię” pan Henryk włożył kapitały całej rodziny. To inwestycja długofalowa, to trwały ślad pobytu na tej ziemi Henryka Czury i jego żony Krystyny. Dzieci będą miały po kim objąć schedę.

S.O.

**Jest taki bulwar w Helu,** który nosi imię prof. Kazimierza Demela. W związku z tym chcę przypomnieć a niektórym przybliżyć postać profesora. W latach 1923 - 1939 profesor Demel pracował naukowo w Morskim Laboratorium Rybackim w Helu, początkowo w charakterze adiunkta a następnie kierownika działu biologicznego Stacji Morskiej.



A jaka była droga profesora do Helu?

Otóż urodził się 9 marca 1889 r w Zawodziu pod Katowicami. W 1908 r. ukończył polską szkołę E.Konopczyńskiego w Warszawie. Studia uniwersyteckie kończył w Genewie otrzymując stopień licencjata nauk przyrodniczych i fizycznych. Ekologię i biologię morza pogłębiał podczas studiów specjalistycznych we Francji oraz na murmańskiej stacji biologicznej. Pierwsza wojna światowa przerwała jego działalność naukową. W latach 1916 - 1921 służył w wojsku początkowo rosyjskim a następnie polskim. Był również uczestnikiem III powstania śląskiego

(1921).

Do pracy naukowej wraca w 1922 w stacji Hydrobiologicznej na Wigrach. Stamtąd przyjeżdża do Helu. Swoją licencjat szwajcarski nostryfikował na magisterium na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1938 r. uzyskał stopień doktora filozofii z zakresu biologii na podstawie pracy pt. „Studia nad fauną denną i jej roziedleniem w polskich wodach Bałtyku”. Promotorem tej pracy był prof. Michał Siedlecki, patron większości naukowych prac morskich. Ta praca była w okresie międzywojennym pierwszą rozprawą naukową z dziedziny biologii morza przyjętą przez U.J.

Okres okupacji prof. Kazimierz Demel spędził w Warszawie, gdzie brał udział w tajnym nauczaniu. W tym okresie opracował dwie obszernie pozycje popularnonaukowe z dziedziny morza i ekologii: „Życie morza” oraz „Zwierzę i jego środowisko”.

W 1945 r. zaraz po wyzwoleniu Wybrzeża wrócił do Gdyni by kontynuować przerwana pracę naukową. Początkowo pracował w Morskim Laboratorium Rybackim a następnie w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni. W 1950 r. habilitował się na U.J. w zakresie zoologii ze szczególnym uwzględnieniem oceanografii i ekologii. W 1954 r. uzyskał stopień profesora nadzwyczajnego a w 1957 zostaje profesorem zwyczajnym. W 1962 r. Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie nadała mu tytuł doktora honoris causa za całokształt pracy w dziedzinie badań morskich. W latach 1948 - 1960 prof. Demel prowadził wykłady z biologii morza, oceanografii i rybołówstwa morskiego w różnych szkołach i wyższych uczelniach. Był ekspertem dwóch komitetów Międzynarodowej Rady Badań Morza w Kopenhadze.

Wynikiem jego 55-letniej pracy nad polskim morzem jest ponad 250 prac naukowych publikowanych w czasopiśmie krajowych i zagranicznych.

Swą olbrzymią wiedzę o morzu i jego życiu starał się zaszczerpić młodzieży i swoim najbliższym współpracownikom. Czynił to z ogromną pasją. W stosunku do ludzi, z którymi przyszło mu obcować cechowała go zawsze wielka życzliwość. Młodzież akademicką szczególnie otaczał serdeczną opieką. Przez całe życie charakteryzował go wielki optymizm, nawet w ostatnich latach nieuleczalnej choroby. Zmarł 27 września 1978 r. w Gdyni. Pochowany został na cmentarzu Witomińskim w Gdyni.

W rocznicę śmierci prof. Kazimierza Demela helski oddział PTTK organizuje Zlot Demelowski. W tym roku będzie to już IX. Bulwar nazwany Jego imieniem to też sprawa członków oddziału PTTK w Helu.

M.G.

## Z wędka ku Bałtykowi

dokończenie ze strony 7

Przy połowach w morzu (nie tylko węgorza) bardzo ważnym zagadnieniem jest obciążenie zestawu. W porcie, wzdłuż falochronów i przy silnym falowaniu spotkamy się z dość silnym prądem wodnym, który może przenosić nasz zestaw w miejsce niepożądane. W zestawie węgorzowym stosuję ciężarek przelotowy duży i zawsze splaszczony. Płaski ciężarek przelotowy ma sporo zalet:

- leży na dnie i nie toczy się podczas działania prądu,
- nie skręca żyłki,
- nie stawia żadnego oporu dla ryb przy pobiciu przynęty,
- nie ploszy ryby.

Odejście węgorza z przynętą nawet na kilkanaście centymetrów może być już zaznaczone na sygnalizatorze brań, oczywiście pod warunkiem napięcia żyłki. Do sygnalizacji brań stosuję płatek styropianu i kamyk.

Po wyrzuceniu przynęty i opadnięciu jej na dno wybieram luz żyłki do oporu (daje go styk krętlika z ciężarkiem). Na żyłkę wciskam nacięty płatek styropianu, a po ułożeniu go na molo przyciskam podręcznym kamykiem. Pobicie przynęty powoduje wyrwanie styropianu, a jego miejsce na wodzie wskazuje kierunek ucieczki ryby.

Na zakończenie pragnę ostrzec kolegów wędkarzy przed możliwością utraty ryby, która może nastąpić po pozostawieniu złowionej ryby na molo bez uprzedniego umiercenia.

W.Owczar

Jedliśmy u .....



Na Wiejskiej Czarodziejskiej  
Płynącej zapachem lata,  
na której myśl skrzydłata  
prowadzi nosy i żołądki  
w kulinarnych cudów grządku.

Po niewielkiej przerwie urlopowej wracamy do relacji z „obiadów blizowych” w Helu.

Oto ostatnio gościliśmy w Fiszerii u państwa Chodynów; o położeniu lokalu, jak miemam, pisać nie trzeba, miejsce to jest zapewne znane wszystkim helanom przechadzającym się po swoim miasteczku.

Fiszeria z roku na rok bardziej zadbana przywołuje klienta wabiąc aromatami otwartej kuchni i ciekawymi elementami wystroju.

Wnętrze podzielone na dwa pomieszczenia oszkloną werandą sprawia wrażenie przytulnego kątku, w którym każdy czuje się odpowiednio odseparowany od osobistych lub mniej osobistych współbiedniaków.

Najważniejsze jednak przed nami: w menu królują oczywiście smażone ryby, niemniej amatorzy wieprzowinki, czy „pierzastych kogucików” znajdą tu także coś dla siebie. Wśród dwudziestu proponowanych dań odnajdziecie państwo i typowego schabowego i wymyślny szaszłyk drobiowy pachnący pra- cebulką.

Szeroki wybór napojów: zimnych, gorących, bezalkoholowych i „ogniście ziejących” uzupełnia obraz przyjemnej nadmorskiej knajpki, często i chętnie odwiedzanej przez turystów. I być może za sprawą tych ostatnich, sierpniowego tłoku i nieprzeliczonych litrów stawy dla głodomorów ... nasze „blizowe” zupki w Fiszerii zdradzały posmak torebek z proszkiem.

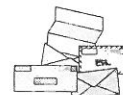
W istocie jednak pozostałe dania kusily nie tylko zapachem; ryby i mięso, przyrządzane tuż przed podaniem, nasycily głód naszych żołądków i pokrzepily dobrą opinię o fiszeryjnej kuchni.

Zatem:

Na niedzielny obiad  
Z odrobiną wirtuozerii  
- Może do Fiszerii...?

M.S.

Szanowna Redakcjo!



Jestem na wczasach z całą rodziną na Helu. Nie byłam tutaj wiele lat i muszę stwierdzić, że miasto wypiękniało, szczególnie wieczorem główna ulica nabiera europejskiego charakteru i przytulnego klimatu. Bulwersuje mnie jednak fakt, że pozwala się na bezkarne niszczenie tak pięknej i niepowtarzalnej gdzie indziej przyrody. Mimo, że jest wystarczająca ilość parkingów pseudokierowcy ustawiają swoje samochody na skraju lasu. Szczególnie jest to widoczne na odcinku drogi od wejścia do portu (Przedsiębiorstwo Koga), aż do wejścia głównego na plażę.

Mieszkamy na Śląsku, gdzie każdy skrawek zieleni otaczamy szczególną troską, dlatego tak oburza nas ta dewastacja. Co na to Służby Miejskie? Mamy nadzieję, że gdy przyjedziemy tu za rok problem ten zostanie rozwiązany.

Halina Morawska z Rodziną.

Wydawca: Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu” 84-150 Hel P.-16

Nasze konto: „Przyjaciele Helu” Bank Gdański S.A.

F/Puck 10401295-55039-132

Zespół Redakcyjny: Maria Głodowska, Violetta Nowak,

Małgorzata Strachanowska, Alicja Wiekiera

Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Ostrowski

Opracowanie graficzne i skład: Jerzy Horackiewicz i Lidia Rydz

Rysunki: Beata Pisarska

nakład 500 egz

DRUK: Z.U.P. TYPOGRAF. Rumia